Ner 220. ROK 1844. CZWARTEK 26 WRZEŚNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
25	6	27" 5, 957	+ 7, 5	3, 71	ZPł. Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	Mgła
	2	6, 141	+ 15, 1	4, 53	ZPn. Zachodni ,,	Pochmurno	
	10	6, 744	+ 10, 2	3, 83	,, ,,	,,	

Ogłaszając prenumeratę na następny kwartał, Wydawca Gazety Krakowskiéj *uprasza Szanownych Abonentów, o wczesne zapisywanie się; albowiem taką tylko ilość exemplarzy wybijać postanowił, jaka po obliczeniu* najdaléj do d. 6 Października 1844 r. *Abonentów, okaże się być potrzebną. — Prenumerata kwartalna Złp. 10, miesięczna Złp. 4.*

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Nro. 4552.

SENAT RZĄDZĄCY.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na drodze wykonania Ustawy Sejmowéj z dnia 3 Lipca r. b. Dziennikiem praw do L. 3107 D. G. S. ogłoszonéj, zaprowadzającéj w kraju tutejszym Instytucyą Kass Oszczędności, Senat po zawiązaniu Dyrekcyi stósownie do przepisów téj Ustawy podaje niniejszym do powszechnéj wiadomości, iż:

1) Kassa Oszczędności z względu na szczupłe początkowo jéj czynności, mieścić się będzie w lokalu Kassy Głównéj W. M. Krakowa i otwarcie jéj nastąpi z dniem 6 Października r. b. poczynając, odkąd czynności przyjmowania i wypłaty funduszów składających takowe, w każde święto z wyłączeniem tylko świąt wielkich, od godziny 10 z rana do 1 z południa, jako w czasie dla ludzi zarobkujących najdogodniejszym załatwiać będzie, tudzież

2) iż dopełnienia czynności tejże Kassy powołanymi zostali P. Kajetan Jędrzejowski kontroller Kassy Głównéj M. Krakowa, na kassyera, P. Teodor zaś Witkowski applikant dyetaryusz Kassy Głównéj na kontrollera Kassy Oszczędności.

Ile podobne Instytucye gdzieindziéj zbawiennemi się okazały, to już wielokrotnie doświadczeniem potwierdzonem zostało; spodziewać się zatem należy że równie i mieszkańcy W. M. Krakowa przejęci interessem własnego dobra, spieszyć będą chętnie do korzystania z dobroczynności tego nowego zakładu, i że Panowie nie omieszkają zachęcać sług swoich, a naczelnicy warsztatów swą czeladź do wnoszenia drobnych kwot z zarobków oszczędzonych, które korzystnie i bezpiecznie w Kassie Oszczędności składane, tworzyć dla nich będą nieznacznie małe zasoby, tyle przy rozpoczęciu jakiego zawodu, zawieranych związkach małżeńskich, w podupadłym stanie, chorobie, lub wieku podeszłym pomocne, i tym sposobem przyczynią się do zakwitnienia nowéj Instytucyi, która zapewniając indywidualne korzyści nie może nie mieć także wpływu i na powszechną pomyślność.

Kraków d. 20 Września 1844 r.

Prezes Senatu.

SCHINDLER.

Sekr. Glny Senatu

Majewski.

Nowakowski Sekr. D. G. Senatu.

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż 11 Września.* —

Jest teraz rzeczą pewną, że nie nastąpi żadne urzędowe ogłoszenie warunków układu zawartego z Anglią; obadwa gabinety zgodziły się, aby żaden urzędowy dokument w sprawie otahejtskiéj nie był ogłoszony.

Prócz zapowiedzianych dawniéj uzbrojeń okrętów, przesłał minister marynarki rozkaz do Rochefort, aby przyspieszono uzbrojenie parowych fregat *Descartes* i *Infernal*. W porcie

Cherbourga przyspieszają roboty około brygów *Rossignol* i *Cigogne*. Prócz tego według przyrzeczenia ministra marynarki przy przedłożeniu budżetu, przed końcem tego roku mają być uzbrojone trzy fregaty: *Perseverante*, *Psyché*, i *Pomone*; bryg *Olivier*, galiota *Topaze*, korweta transportowa *Seine*, trzy fregaty parowe o sile 450 do 500 koni; dwie parowe korwety o sile 220 koni i dwa parostatki o sile 160 koni. W porcie Tulońskim mała w téj chwili panuje czynność.

Jeszcze niektóre szczegóły o Mogadorze. Na stałym lądzie naprzeciw wyspy obsadzonéj przez francuzów, o jednę milę na południe od miasta znajduje się gruba wieża, zwykle uzbrojona 20 działami do portu skierowanemi. I ta wieża zbudowana była przez portugalczyków. Nie daleko ztąd znajduje się ujście małéj rzeczki czyli strumienia. Z téjto rzeczki woda prowadzona jest wodociągiem do miasta. Nie daleko także ztąd widać kaplicę i grób uważanego za świętego Sidi Mogodul, od którego pochodzi nazwisko Mogador, które całkowicie należy do wyspy. Zawsze zielone brzegi téj rzeczki przedstawiają uderzającą sprzeczność z okolicami miasta, gdzie nic nie widać prócz piaszczystych pagórków; które ustawicznie przez wiatry są przekształcane. Cesarz ma dom letni przy ujściu rzeczki prawie naprzeciwko wyspy. Ten dom z czterema pawilonami stoi w środku ogrodu. Dwieście kroków za rzeczką stoi meczet z minaretem. Europejczykowie założyli tam kilka ogrodów; jest to jedyne miejsce w okolicy Mogadoru, gdzie znajduje się zieloność i kwiaty; z resztą wszystko naokoło jest smutną pustynią. Ponad temi ogrodami panuje wzgórze Diabat, zkąd widać port, miasto i całą okolicę, a na którem stoi mały kassaubah czyli czworobok z muru bez strzelnic, przeznaczony w razie niebezpieczeństwa do przyjęcia załogi, aby kabylów sąsiednich gór trzymać na wodzy. Byłoby to dobrem wojskowem stanowiskiem do założenia obozu dla korpusu, któryby przedsiębrał działanie przeciw miastu Marokko, które o 48 godzin drogi od Mogadoru jest odległe.

Obwinianie angielskiéj dyplomacyi co do jéj pośrednictwa w Marokko, jest bezwątpienia w téj chwili równie bezzasadnem, jak było przed kilku tygodniami. Z tem wszystkiem nie twierdzilibyśmy, aby missya pana Bulwer dla interessów francuzkich była korzystna; zdaje się bowiem wykrywać, że dyplomacya angielska starała się najprzód utrzymać naturalność Hiszpanii, a terez przywiodła do skutku pojednanie jéj z Marokkiem, i cesarz marokański, jak donoszą madryckie dzienniki, zezwolił na wszelkie żądania Hiszpanii. Dla Francyi spokojne załatwienie sporu między temi dwoma mocarstwami nie bardzo było pożądane, musi się bowiem obawiać, że marokanie im mniéj z innéj strony cieśniny będą trudnościami, tem bardziéj przedłużać będą wojnę. Dziwić się zawsze należy, że wpływ francuzki w Madrycie nie potrafił skłonić Hiszpanii, aby zaraz na początku wspólnie z Francyą przeciw Marokkowi działała.

Do portu Rouen przywieziono jednocześnie z Paryża przeznaczoną dla Anglii statuę konną xcia Wellingtona i przeznaczoną dla miasta Ajaccio na Korsyce statuę marmurową Napoleona; w celu przewiezienia ich na oddzielnych okrętach na miejsca ich przeznaczenia. Szczególniejsze sprawiało tu uczucie, widząc tu obudwóch zaciętych nieprzyjaciół z kamienia i spiżu stojących naprzeciwko siebie. Przyszło też do małego sporu o pierwszeństwo dla tych wysokich osób, i nareszcie rozstrzygnięto go w ten sposób, że Napoleon ma pierwéj na ląd być wysadzony, a Wellington pierwéj na okręt wsadzony. Dziennik miejscowy donosząc o tém dodaje, że może znowu o to powstanie nieporozumienie między Francyą i Anglią.

— *Londyn* 10 *Września*. —

Lord Aberdeen, minister spraw zagranicznych, towarzyszy królowéj Wiktoryi w podróży do Szkocyi. Wczoraj po południu widziano jacht królewski już na wysokości Harwich. Słychać, że dnia 11 królowa ma wylądować przy ujściu rzeki Tay, i ztamtąd udać się do zamku Blair Athol w hrabstwie Perth.

Wczoraj otrzymano wiadomości z Gibraltaru z dnia 31 z. m., które donoszą, że według półurzędowych doniesień, udało się angielskiemu posłowi przy dworze madryckim p. Bulwer, w połączeniu z panem Drummond Hay przywieźć do skutku zupełne pojednanie między Hiszpanią i Marokkiem, tak, że konsul hiszpański będzie mógł zaraz do Tangeru powrócić. Ratyfikacya traktatu pokoju nie nastąpiła jeszcze wprawdzie przez rząd hiszpański, nie wątpią jednak bynajmniéj o chęciach Hiszpanii. P. Bulwer, który w tych układach dwa razy jeździł do Tangeru, powrócił już dnia 29 do Madrytu.

Times pisze z powodu uwolnienia O'Connella: »Decyzya lordów szczególne wprowadza zamięszanie w prawodawstwo nasze. Uważając sprawę O'Connella z gruntu, tedy agitator został słusznie osądzony i skazany, pod względem jednak kwestyi prawnej, okazuje się, że większość prawników-członków izby lordów (trzech z pomiędzy pięciu) uznała, iż nie słusznie został w więzieniu osadzony. wszelako odsiedział już część kary swojéj. Możnaby jednak zwrócić uwagę jego, że to, co teraz stało się nieprawnem, w czasie wydania wyroku przez sąd dubliński było prawnem. Prawo osadziło O'Connella w więzieniu; prawo też znowu uwolniło go z tegoż więzienia. Prawo było jego nieprzyjacielem, a teraz jest jego przyjacielem; ale w obu przypadkach stało się zadosyć prawu przez sędziów, będących tłumaczami jego. Uwięzienie O'Connella jest dziś nieprawne, ale przed decyzyą izby lordów było na prawie uzasadnione.«

D. 6go O'Connell wraz z towarzyszami swemi wypuszczony został z więzienia. Ale nazajutrz, d. 7go, udał się z rana napowrót do

więzienia, dla zakończenia nowenny, którą on i towarzysze jego rozpoczęli byli w tamecznéj kaplicy.

— *Dnia* 11 *Września.* —

Times pisze, że odwiedziny króla francuzów w Anglii stanowczo oznaczone są teraz na pierwsze dni następnego miesiąca. Król Filip wsiądzie na okręt w Treport dnia 3 października, wyląduje w Portsmouth i ztąd uda się do Windsor. Królowa francuzów nie będzie towarzyszyć królowi, ale mówią, że z królem przybędzie dwóch ministrów i jego najmłodszy syn xżę Montpensier.

Dwa pułki wysłane zostały w sobotę do Irlandyi.

Dowodzący eskadrą angielską na morzu śródziemném, wiceadmirał Owen, w rozkazie dziennym z dnia 30 sierpnia do dowódców i oficerów zostających pod jego rozkazami, mocno nagamił autorów korespondencyj w *Times* zamieszczonych, i w razie powtórzenia się takowego przypadku, zagroził ukaraniem.

W doniesieniach korespondencyjnych dziennika *Times* z Mogadoru, które o francuzkich działaniach przychylniéj się wyrażają, niż wiadome korespondencye z Tangieru, czytamy następujący opis wypadków bombardowania Mogadoru: »Fortyfikacye miasta znacznie ucierpiały, ale nie tyle, ile od 28 godzinnego bombardowania spodziewać się można było, ale domy zostały strasznie zburzone. Meczety, minarety i inne wystawne gmachy są mocno uszkodzone lub do szczętu zniszczone. I domy konsulów nie były oszczędzane, i doznały równego z innemi losu. Miasto Mogador jest strasznie zniszczone, jest teraz tylko kupą gruzów. Miasto jako miejsce handlowe zapewne nie przeżyje tego nieszczęścia; w tem zniszczeniu znalazło swój koniec. Załoga miasta i większa część jego maurytańskich mieszkańców ratowały się ucieczką już dnia 15 wieczór, reszta mieszkańców powiększéj części żydzi i europejczycy poszła na łup Kabylów, którzy już na kilka dni przed tem jak zgłodniałe wilki roili się na około miasta. Ci rzucili się teraz na miasto, wyłamali drzwi do domów kupieckich, rabowali, zabijali wszystkich co im opór stawiali, wydzierali dzieci matkom, i wszelkich dopuszczali się bezprawiów; z trudnością tylko wydarł im się konsul angielski p. Willshire, pomimo bowiem wezwania dowódzcy angielskiego okrętu *Warspite*, gubernator nie chciał go wypuścić z powodu, że ma być winien cesarzowi cła wchodowego 200,000 piastrów. Po doznaniu wielu czynnych obelg, udało się żonie konsula urodzonéj w Mogador, przy pomocy jednego naczelnika, dostać się do bramy morskiéj, dokąd się schronili i inni europejczycy; tam posłał xżę Joinville statek, który ich wszystkich zabrał, i przewiózł na paropływ *Rubis*, który jak wiadomo odwiózł ich do fregaty *Warspite*.

— *Madryt* 4 *Września.* —

Wybory do przyszłych kortezów rozpoczęły się wczoraj. *Progresisci*, pod którą to nazwą rozumieć należy esparterystów, republikanów i w ogóle wszystkich przyjaciół nieskończonych rewolucyj, oświadczyli wyraźnie, że w wyborach tych żadnego udziału mieć nie będą.

W nocy z dnia 2go okropna burza przebudziła ze snu mieszkańców stolicy tutejszéj. Cztery razy uderzył piorun w pałac zamieszkały dawniéj przez Espartera, a teraz przez posła tureckiego, ale ani razu nie zapalił. Inne pioruny uderzyły w dom xcia Osuña, w wieżę kościoła św. Krzyża i we dwa inne domy. Trzech ludzi zabił.

Z wiarogodnego źródła udzielić możemy o stanie francuzko-marokańskiéj sprawy co następuje: Xiążę Joinville i xiążę Glücksberg czekają w Kadyxie na nowe instrukcye; pan Bulwer, po powrocie swoim z Tangeru do Gibraltaru zawiadomił ich, że cesarz gotów jest wejść w układy na zasadzie poprzednio przez rząd francuzki podanych warunków; atoli królewicz i xiążę Glücksberg odpowiedzieli mu, że po bitwie z d. 14 nie uważają już swoich pełnomocnictw za dostateczne, aby na przepisanéj im podstawie układać się mieli. — Przeciwnie zdaje się, że pojednanie między Hiszpanią i Marokkiem uskutecznione zostało za pośrednictwem Anglii. Hiszpański konsul jluy ma natychmiast powrócić do Tangeru; a przeznaczone do Afryki wojska otrzymały rozkaz do odwrotu.

Wszyscy wychodźcy hiszpańscy odpłynęli z Gibraltaru do Anglii.

Rozmaitości.

ABD-EL-KADER.

Jeden z francuzkich pisarzy, należący do pierwszego rzędu społeczeństwa, skreślił następujący Abd el-Kadera obraz, który z powodu wypadków, zwracających na nowo uwagę Europy na Algier i Maroko, zasługuje być udzielonym publiczności.

Abd-el-Kader, ten święty prorok podług wiary arabów, a sławny bohater na wzór francuzów, umie narazić się na śmierć, gdy potrzeba tego wymaga, lub ustąpić jéj z drogi, gdy się to z jego daleko sięgającemi planami zgadza. — W sposobie swego wojowania objawia Add-el-Kader zupełnie charakter tygrysa, który ściga swą zdobycz idąc wciąż za jéj tropem; nie można mu jednak zaprzeczyć energii, która nie zawsze z porywczością jest połączona. Chociaż słowa i czyny jego są skutkiem głębokiego wyrachowania, pozostawia on jednak wiele rzeczy na los szczęścia, pokładając swoją nadzieję w jakowemś przeznaczeniu, które włada wszelkiemi jego czynami i podbija jego szczęściu plemiona, które on swym fanatyzmem natchnąć zdołał. — Lubo więc tak bardzo na swem szczęściu polega i uważa się za pomazańca Bożego, wie on jednak dokładnie co zamierza, wtedy nawet, gdy jedynie głosu nieba słuchać się zdaje. Jako zapaleniec w prawdziwem tego słowa znaczeniu, uważa plany, które wynikają z jego osobistego położenia, za rzeczywiste natchnienia, a same nawet niepomyślne wypadki, ma tylko za

dopuszczenia z nieba, które się kiedyś w jego sławę przemienią. Chociaż czasami znękany, nie traci jednak nigdy odwagi. Przy chytrości lisa i odwadze lwa, ma Abd-el-Kader oko ostrowidza i gibkość węża, przytem bystry rozum, harde męztwo i niewyczerpaną w zasiłki przebiegłość; głównym jednakże jego przymiotem, którym nad innemi ludźmi celuje, jest bystrość jego jeniuszu, który wszystko przewiduje, przeczuwa oblicza, a najbardziéj ta nieustraszona zimna rozwaga, którą śród najgroźniejszych niebezpieczeństw zachowuje, pomimo że arabska krew wre w jego żyłach, a żądza sławy jego piersi trawi. -- Pełen wielkości i szlachetnego sposobu myślenia, przytem skłonny do szczerego przywiązania, umie Abd-el-Kader oceniać i nagradzać przychylność. Konieczność zmusza go nieraz do okrucieństwa, ale nie jest do tego pochopny. Postrachem, który go poprzedza, równie jak i nieugiętością swego charakteru, obudza on dla siebie uszanowanie. Jedyną rzeczą, którą nienawidzi, jest brak odwagi. -- Będąc zwykle panem samego siebie, może niekiedy żałować wydanego w pierwszym gniewie rozkazu, lecz nie przypuści nigdy, że się omylił. -- W ten sposób złożony jest charakter Abd-el-Kadera z samych przeciwieństw, a ten heroiczny opór, który stawia francuzkiéj armii w Algierze, zmienia go w jednego z owych fanatycznych bohaterów, którzy zdają się bardziéj do romantyzmu niż do rzeczywistości należeć.

Co się zaś dotyczy jego postaci, cera jego twarzy jest płowo-biaława, na którą promienie słońca żadnego wpływu wywierać się nie zdają. Ma on szerokie wzniosłe czoło; mocno zagięte brwi wznoszą się nad dużemi z czarnemi rzęsami oczyma, są one szklistą powleczone wilgocią, która im tyle blasku i życia nadaje. Nos jego jest kształtny i z lekka zagięty; wcięte usta znamionują w nim przebieg i chytrość. Czarny a chociaż gęsty, przecież nie szorstki włos jego brody, kończy się spiczasto, twarz jego jest owalna, a małe, umyślnie nacięte między brwiami znamię, wyświeca tem mocniéj białość jego czoła; ręce ma nadzwyczaj małe i śnieżnéj białości, toż samo i nogi. Siedzi na koniu jak Centaur. Wzrost jego nie przechodzi pięciu stóp: ale jest mocno zbudowany, a zdrowie ma równie żalazne jak i ciało. Sznurek z wielbłądziéj przędzy przytrzymuje mu na głowie hark z cienkiego, białego płótna, bawełniana koszula, wierzchnia szata z takiéj saméj materyi, biały i brunatny burnus, oto cały jego ubiór. Zazwyczaj trzyma w prawéj ręce pewien gatunek różańca, którego gałeczki nawet podczas mówienia przez palce spuszcza, co większa, nawet gdy kogo słucha, pomrukuje zawsza dla téj modlitwy przeznaczone słowa. Ale gdzie potrzeba dobyć oręża, tam go chwyta tak silną dłonią i wywija nim z takim ogniem, że nie można wątpić o jego wojennym duchu.

A tak Abd-el-Kader jest jednym z największych charakterów naszego czasu. Cel, który sobie wytknął, jest szlachetny, zamiary jego są stałe, a wytrwałość jego nie do pokonania; kto go się lęka jako nieprzyjaciela, byłby szczęśliwym mieć go swym sprzymierzeńcem. Atoli trudno się spodziewać, aby z jego piersi można wyrugować miłość ojczyzny i nienawiść przeciw ojczyznie. Można go zabić, ale prawie niepodobna go przeistoczyć.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 25 do dnia 26 Września.

Słoniński Wojciech, Jedliński Wojciech, Szymańska Józefa, Roztworowski Stefan ob., Szczepanowski Józef ob., z Polski; -- Sakellari Konstanty baron, Wehl Jan, Zarzycki Alexander, Lubieniecki Hipolit ob., Bayer Tadeusz, Humnicki Floryan hr., Humnicka Rozalia hr., z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Lubieniecki Jan hr., Arkuszewski Wincenty ob., Piętka Franciszek, Staukiewicz Petronella, Marchocki Józef, do Polski, -- Niezabitowska Ludwika ob., Jabłonowska Eleonora xiężna, Cybulska Cecylia ob., Kantak Kazimierz, Wehl Jan, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 16,000.

DYREKCYA POLICYI

Wolnego Niepodległego i ścisle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż zegarek złoty od osoby podejrzanéj odebrany w depozycie policyjnym znajduje się. Właściciel więc takowego po odbiór w terminie prawem przepisanem zgłosić się winien.

Kraków d. 24 Września 1844.

Dyrektor Policyi,
Wolfarth

Ducillowicz Sekr.

NOTARYUSZ PUBLICZNY

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Reskryptem Trybunału z dnia 24 Września 1844 r. N. 5303 do sprzedaży ruchomości po Franciszku Jaczewskim pozostałych delegowany zawiadomia, iż w kamienicy N. 627 przy ulicy Mikołajskiéj, w dniu 2 Października 1844 roku o godzinie 9 zrana, sprzedawane będą w drodze pertraktacyi spadkowéj, po Franciszku Jaczewskim pozostałe ruchomości, jako to: suknie, bielizna, pościel, stolarszczyzna, książki, i inne ruchomości, za gotową srebrną monetę.

Kraków d. 25 Września 1844 r.

Franciszek *Jakubowski.*

Doniesienie prywatne.

Kapitał 12 000 może bydź ulokowany na wsi w Królestwie Polskiém ½ mili od Buska; ktoby sobie życzył takowy ulokować; poweźmie wiadomość o procencie i o czasie na jak długo, w *Nowéj Księgarni.*